

# "KGB wystawiło cię narodowcom". Ujawniamy, jak ABW nachodzi i straszy białoruskich aktywistów

Piotr Żytnicki, Ludmiła Anannikova  
29 czerwca 2021

 **wyborcza.pl**  
POZNAŃ

Za pierwszym razem powiedzieli, że są ze straży granicznej i chcą nam zadać parę pytań. Za drugim - że psujemy im pracę, przeszkadzamy w wylapywaniu agentów KGB i rosyjskiego FSB.

Środa, 2 czerwca. Do mieszkania w Poznaniu, które wynajmuje grupa młodych Białorusinów, zapukało trzech mężczyzn. Jeden na oko czterdziestolatek, łysy, z brodą, tatuażami i w skórzanej kurtce. Pozostali dwaj mniej wyraziści, ale też po cywilnemu. Najmłodszy – przedstawił się jako Jacek – miał na oko trochę ponad trzydziestkę.

– Przyszliśmy do Włada – oświadczyli goście.

– Kolega ich wpuścił, a potem przyszedł mnie obudzić, bo powiedzieli, że są do mnie. Była dziewiąta rano – opowiada nam Wład.

– Powiedzieli, że są ze straży granicznej i chcą nam zadać parę pytań. I żebyśmy się nie martwili. Dopiero co się obudziliśmy, więc niezbyt kumaliśmy, o co chodzi. Wcześniej odwiedzali nas policjanci, bo z powodu prześladowań politycznych wystąpiliśmy w Polsce o status uchodźcy. Pomyśleliśmy, że taka wizyta straży granicznej jest normalna. Ale rozmowa potoczyła się dziwnie.

## Z Białorusi do Poznania

Wład i Paweł – dwaj 19-latkowie – są anarchistami. To środowisko prześladowane przez białoruskie władze. Anarchiści prowadzą głównie akcje uliczne: malują antyrządowe graffiti, czasem rzucają koktajlem Mołotowa w jakiś budynek albo założą pętlę z linki na rzeźbę carskiego żandarma przed gmachem MSW Białorusi. Dostają wyroki: od grzywnien po kilka lat kolonii karnej. Obrońcy praw człowieka zwracają uwagę na surowość kar – uznają anarchistów za więźniów politycznych.

Nasta Łojko, obrończyni praw człowieka z organizacji Human Constanta, już trzy lata temu mówiła telewizji Bielsat: – Anarchiści i lewicujący aktywiści są prześladowani tak samo jak działacze polityczni, też wszczyna się wobec nich sprawy karne, żeby robić przeszkadzania, zatrzymywać. Jedyna różnica jest taka, że działania wobec anarchistów prowadzi dodatkowo Główne Biuro Walki z Przestępczością Zorganizowaną i Korupcją. Jest znane ze swojej bezkarności i pozaprawnych działań.

Po przyjeździe do Polski Wład i Paweł skontaktowali się z polskimi anarchistami. W Poznaniu grupa ta skupia się wokół słynnego skłotu Rozbrat. Anarchiści bronią eksmitowanych lokatorów, wspierają działalność związkową. Policja stawiała im zarzuty za pokojowe protesty, ale sądy anarchistów uniewinniały.

Wracamy do tajemniczej wizyty z 2 czerwca.

Wład opowiada: – Zaczęło się od standardowych pytań: jak długo jestem w Polsce, gdzie mieszkalem w Warszawie, z kim przyjechałem do Poznania. Potem nagle zmienili temat. Powiedzieli, że wiedzą, że jesteśmy rzekomo lewakami, jesteśmy powiązani z chłopakami z Rozbratu i uczestniczyliśmy w jakichś demonstracjach. Powiedzieli nam, że białoruskie KGB przekazało nasze dane polskim skrajnym nacjonalistom. Że może nam grozić niebezpieczeństwo. Ale jednocześnie powiedzieli, żebyśmy się nie niepokoili, bo oni – ta straż graniczna – będą nas chronić.

Pokazali nam zdjęcia jakichś ludzi. Najmłodszy, Jacek, zostawił nam swój numer. Powiedzieli: „Jeżeli będziecie się wybierać na jakąś akcję, dzwońcie i nas informujcie. My będziemy was pilnować. Żeby nie było prowokatorów i żeby wszystko było w porządku”.

## Białoruskie służby jak reżim Putina

Kilka godzin później w aplikacji Telegram – popularnej wśród białoruskich opozycjonistów – pojawiła się informacja w kanale #dysydentby. „Białoruskie KGB rozpracowuje aktywistów w Polsce” – czytamy w nagłówku.

I dalej: „Przedstawiciele straży granicznej przybyli do kilku działaczy ruchu anarchistycznego, którzy po opuszczeniu Białorusi udali się do Polski. Głównym celem wizyty było ostrzeżenie działaczy, że KGB przekazało ich nazwiska i miejsce pobytu lokalnej skrajnej prawicy. Ponadto chłopakom pokazano zdjęcia ludzi, którzy mogą być agentami KGB, informatorami lub prowokatorami”.

Autorzy informacji twierdzą, że w przeszłości białoruskie służby przekazywały białoruskim nacjonalistom informacje o anarchistach: adresy, miejsca pracy. Chodziło o sprowokowanie napadów. Przypominają wydarzenia sprzed czterech lat. W Mołodecznie w obwodzie mińskim 20-osobowa grupa nacjonalistów zaatakowała i pobiła kilku anarchistów.

„Sprawa Romana Protasiewicza pokazała, że bandyci nie cofną się przed niczym, by zaspokoić pragnienie krwi i odwetu. Próbuje działać jak reżim Putina, który z zemsty atakuje ludzi nawet za granicą” – ostrzegają autorzy.

### **Białorusini: To była próba werbunku**

Paweł: – Po tym, jak ci mężczyźni sobie poszli, powiedzieliśmy o wizycie naszym znajomym. To oni opublikowali informację w internecie. Dzień później znów do nas przyszli tamci mężczyźni, tym razem we dwóch, bez faceta z tatuażami. Mieli pretensje: dlaczego to zrobiliśmy, po co opublikowaliśmy. Mówili, że to, co z nami omawiają, powinno pozostać tajemnicą. I tutaj już zaczęliśmy rozumieć, czego od nas chcą.

Myślę, że to była próba zwerbowania nas. Nie zaproponowali współpracy wprost, ale dało się domyślić. Oni tak rozmawiają, że nagle może się okazać, że sam tego nie rozumiejąc, dałeś im zielone światło do współpracy. I jeśli tego od razu nie zatrzymasz, to oni dalej będą przychodzić. A my nie chcemy kontaktów z żadnymi służbami, dlatego poinformowaliśmy o tym innych znajomych.

Wład: – Myślę, że oni chcieli się dowiedzieć o różnych akcjach, w których uczestniczyliśmy, w tym także w Poznaniu. A poza tym sprawdzają, kto tu przyjechał. Podejrzewam, że mają swoją bazę tutejszych anarchistów, aktywistów, a tu jeszcze przyjeżdżają im nowi z Białorusi.

Paweł: – Oni nam mówili, że białoruskie KGB doniosło na nas polskich narodowcom, przekazało nasze dane. I że to może być niebezpieczne. Próbowali nas tym zastraszyć.

Wład: – Ale pytanie, po co my, uciekinierzy z Białorusi, jesteśmy potrzebni skrajnej prawicy w Polsce? Myślę, że chcieli, żebyśmy się przestraszyli.

### **Polowanie na szpiegów**

Białoruscy anarchiści zaczęli wątpić, że mają do czynienia rzeczywiście ze strażą graniczną. Ich podejrzenia padły na polskie służby specjalne – Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wład: – Kiedy przyszli drugi raz, nie powiedzieli otwarcie, kim są, ale powiedzieli, że psujemy im pracę. Stwierdzili, że publikacja takich informacji w internecie przeszkodziła im w wylapywaniu agentów KGB i rosyjskiego FSB. Ale wydaje się to jakimś absurdem, że agenci tajnych służb przychodzą do anarchistów z Białorusi, żeby im opowiedzieć o swoich tajnych planach wylapywania szpiegów.

Posłuchaliśmy, jak oni się skarżą. I postanowiliśmy jeszcze raz opublikować informację w internecie.

Po dwóch dniach w aplikacji Telegram pojawił się kolejny wpis, ale już w innym tonie: „Polskie służby specjalne próbują zastraszyć i werbować młodych ludzi, którzy właśnie w tej Polsce czekają na status uchodźcy. Oczywiście nie wybierają doświadczonych działaczy, lecz najmłodszych i niedoświadczonych”.

„Nie zapominajcie o celach i zadaniach służb specjalnych we wszystkich krajach. Zawsze i wszędzie są to cele korzystne tylko dla nich i tych, którzy je nadzorują” – twierdzą autorzy informacji.

Opublikowali też numer telefonu, który białoruskim anarchistom zostawili rzekomo strażnicy graniczni. Dzwonimy. Jest sygnał, ale nikt nie odbiera.

### **Straż graniczna: To nie my**

Pytamy straż graniczną, czy to jej funkcjonariusze odwiedzili w Poznaniu białoruskich aktywistów, mówili o zagrożeniu ze strony KGB i polskich narodowców.

Major Joanna Konieczniak, rzeczniczka prasowa Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej, jest zaskoczona pytaniami. Ubolewa, że Białorusini nie poprosili tajemniczych gości o okazanie legitymacji służbowych, nie spisali ich numerów.

Major obiecuje jednak sprawę zbadać. Następnego dnia odpisuje: „Funkcjonariusze straży granicznej nie przeprowadzali tego typu czynności służbowych”.

Pytamy ABW, czy to jej agenci odwiedzili białoruskich anarchistów. Odpowiedzi nie dostajemy.

Kanał #dissidentby na Telegramie prowadzi Wiaczesław, emigrant z Białorusi. Opowiada „Wyborczej”: – Do nas zwracają się Białorusini ze swoimi problemami, albo tacy, którzy doświadczają represji. Na takie sytuacje należy reagować. Znamy historie, kiedy do polskich aktywistów przychodzili podobni ludzie, czasami przedstawiali się otwarcie jako ABW, prowadzili jakieś rozmowy. Aktywiści jednak boją się o tym mówić publicznie, być może ze względu na swój status. Dla polskich aktywistów takie wizyty stały się pewnego rodzaju normą. My się na takie działania nie godzimy, pachnie nam to totalitaryzmem. I dlatego – gdy służby przyszły do Pawła i Włada – od razu zareagowaliśmy.

Wiaczesław dodaje, że przed wizytą w Poznaniu polskie służby nie nachodziły anarchistów z Białorusi. Uważa jednak, że może stać się to stałą praktyką.

– Poznań? Nie słyszałam. Ale wiem o podobnej sytuacji w Krakowie – mówi nam inna białoruska działaczka mieszkająca w Polsce. Opowiada: – Chłopacy zostali zaproszeni do biura, ale na pewno nie będą chcieli z wami o tym rozmawiać. Moim zdaniem w tym przypadku chodziło naprawdę o ochronę.

– Myślę, że jest coś na rzeczy: białoruskie służby rzeczywiście mogą informować polskich nacjonalistów o aktywistach, którzy przyjeżdżają z Białorusi – uważa działaczka. – Podczas naszych akcji na rzecz obrony Białorusi często kręcą się dziwnie ubrani narodowcy. Otwarcie mówią, że popierają Łukaszenkę. Jestem przekonana, że chętnie by zrobili z Polski drugą Białoruś, dlatego nie można wykluczyć, że jakieś zagrożenie z ich strony w stosunku do Białorusinów istnieje.

### **Atakowane kobiety? Anarchistki!**

Aktywiści pokazują nam nagranie, które na swoim kanale w portalu YouTube opublikował kilka miesięcy temu Jurij Dudź, niezależny rosyjski dziennikarz.

Dudź nakręcił film o Białoruskim Domu w Warszawie i opozycyjnym kanale Nexta, który ma tam swoje biuro. Wypowiadają się twórcy kanału Stiepan Pucila i zatrzymany niedawno w Mińsku Roman Pratasiewicz, którego białoruskie służby wyciągnęły z samolotu lecącego z Aten do Wilna.

Dziennikarz filmuje też pikietę przed Białoruskim Domem. Zwolennicy reżimu Łukaszenki trzymają zielono-czerwone flagi. Obok dwóch mężczyzn w średnim wieku. Mają wojskowe stroje. Jeden z nich to Wojciech Olszański, dawniej aktor, dziś głównie prawicowy patoyoutuber (jak nazwał go portal Oko.Press). Za największego wroga Polski uważa Stany Zjednoczone.

– Jesteśmy za Łukaszenką i za Putinem, musisz to wiedzieć – mówi Olszański Dudziowi bardzo dobrym rosyjskim. Podoba mu się prezydent Białorusi paradujący z karabinem po swojej rezydencji.

– Jesteśmy polskimi narodowcami. Przyszliśmy tu, bo tu jest burdel – wskazuje ręką na siedzibę Białoruskiego Domu.

Dlaczego narodowcy popierają Łukaszenkę?

– Ponieważ zakończy się takim samym koszmarem, jak dziś na Ukrainie. Gdzie ludzie żyją bardzo biednie i są amerykańskie bazy.

Olszański i jego kolega usprawiedliwiają represje wobec białoruskich demonstrantów. Gdy dziennikarz pokazuje im zdjęcia kobiet atakowanych przez milicjantów, słyszy w odpowiedzi: – To anarchistki.

## **Co robi ABW**

Może zatem polskie służby naprawdę chcą chronić, a nie inwigilować białoruskich anarchistów? Rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar już w sierpniu ub. roku pytał ABW o bezpieczeństwo przebywających w Polsce białoruskich działaczy, w tym prowadzących platformę Nexta. Zwracał też ABW uwagę, że po licznych protestach na Białorusi tamtejsze służby zaczęły zbierać informacje o miejscach pobytu aktywistów w Polsce. Mieli pytać o to osoby zatrzymane podczas protestów.

Bodnar pytał, co robi agencja, by „zapewnić bezpieczeństwo osobom, które przed prześladowaniami schroniły się na terytorium Polski”. Odpowiedzi nie dostał.

Kolejne pismo wysłał kilka tygodni temu po zatrzymaniu na lotnisku w Mińsku Pratasiewicza. Aktywista przebywał w Polsce – białoruskie władze zmusiły do lądowania samolot pasażerski linii Ryanair, którym podróżował.

„Problem zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom Białorusi w Polsce staje się tym bardziej aktualny” – podkreśla Bodnar.

## **Podziw dla Aleksandra Łukaszenki**

Działalność skrajnych grup w Polsce monitoruje od lat stowarzyszenie Nigdy Więcej. Działa w nim prof. Rafał Pankowski, socjolog i politolog z warszawskiego Collegium Civitas. Pytamy, czy rzeczywiście białoruscy aktywiści są na celowniku polskich narodowców i czy może stać za tym białoruskie KGB.

– Nie będę udawał, że mam na ten temat tajemną wiedzę – zastrzega prof. Pankowski. – Ale pewne fakty są bezsporne: na skrajnej prawicy w Polsce są grupy spoglądające z podziwem na autorytaryzm w Rosji i na Białorusi. Jest nurt popierający reżim Łukaszenki. Łączy się to z ideologią pansłowiańską – rasizmem podszytym ideą etnicznej spójności, łączności narodów wschodniosłowiańskich. Popularnym i agresywnym przedstawicielem tego nurtu jest Aleksander Jabłonowski, czyli Wojciech Olszański. Jest aktywny w internecie, ale nie stroni też od przemocy w realu.

Prof. Pankowski słyszał o atakach na obywateli Białorusi. – Nie miały jednak podłoża stricte politycznego, raczej ksenofobiczne. Dla napastników nie liczyła się nawet konkretna narodowość – wystarczyło, że ofiary pochodziły z wschodniej granicy – tłumaczy.

Nie ma też informacji, które bezpośrednio potwierdzałyby rzekomy mariaż polskich nacjonalistów i białoruskich służb. – Szukanie takich koneksji wydaje się jakby ucieczką od dużego problemu, którym jest bezkarne funkcjonowanie w Polsce organizacji rasistowskich i neofaszystowskich. Tym powinny zająć się w pierwszej kolejności polskie instytucje. Władza nie robi jednak prawie nic w tym kierunku, wręcz przeciwnie – wspiera organizacje skrajnie prawicowe np. dotacjami z Ministerstwa Kultury – podkreśla naukowiec.

Pytamy, jak ocenia ewentualną próbę werbowania przez polskie służby młodych anarchistów z Białorusi.

Prof. Pankowski: – Radykalna lewica jest w Polsce dość słaba w przeciwieństwie do skrajnej prawicy. Nie stanowi też zagrożenia dla demokracji w odróżnieniu od nacjonalistów, którzy są szczególnie silni w młodym pokoleniu, wśród młodych mężczyzn. Tyle że to po ich stronie stoi często obecna władza.

### **Musimy porozmawiać**

Wracamy do białoruskich anarchistów w Poznaniu. Paweł opowiada, że po drugiej wizycie rzekomi strażnicy graniczni już się nie pojawili. Okazuje się jednak, że sami się zdemaskowali. Nie powiedzieli tego wprost, ale zasugerowali, że tak naprawdę są agentami ABW.

Paweł: – Jacek, który zostawił nam swój numer, przysłał potem wiadomość ze screenem wiadomości z Telegramu, która opisywała ich wizytę. Dodał znak zapytania. Potem wysłał nam jeszcze link do jakiejś polskiej strony, z którego niewiele zrozumieliśmy, tylko tyle, że ktoś znalazł jakiegoś rosyjskiego szpiega czy coś.

Białorusini pokazują nam tę korespondencję. Z tajemniczego numeru dostali link do portalu Polsat News. Była tam krótka notka o aresztowaniu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji niejakiego Janusza N. Zatrzymali go właśnie agenci ABW.

„Jak widzisz, nasze gadanie nie jest bezpodstawne. Musimy porozmawiać” – dodał nadawca.

Paweł: – Nie odpisaliśmy.

<https://poznan.nyborcza.pl/poznan/7,36001,27262917,bialorusini-pod-presja.html>